Zdjęcie na okładce: Chris Greene

© Copyright by Magdalena Sibila

ISBN 978-83-272-4472-7

Wszelkie prawa zabronione. Kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części utworu tylko za pisemną zgodą autorki.

Wszystkie postaci i wydarzenia opisane w książce są fikcyjne. Ewentualne podobieństwo do postaci i zdarzeń rzeczywistych jest przypadkowe i niezamierzone.

Byłam kochanką szefa, a teraz będę miała z nim dziecko. Mój szef ma żonę i trójkę dzieci. Czy jestem suką? Być może. Szef nie porzuci rodziny dla mnie i mojego dziecka. Zresztą wcale tego nie chcę.

Pracuję w małej firmie, raptem dwadzieścia kilka osób. Zaczęłam zaraz po studiach. Wtedy wyglądałam zupełnie inaczej: na rozmowę kwalifikacyjną poszłam jak szara myszka – w okularach, białej koszuli i jedynej garsonce, jeszcze pomaturalnej. Dziś nie noszę garsonek – stać mnie na naprawdę eleganckie ciuchy, eleganckie i seksowne. I pomyśleć, że od tamtego czasu minęło zaledwie pięć lat.

Kiedy dostałam pierwszą pensję – dwuipółkrotnie przewyższającą moje dotychczasowe dochody – poszłam do zajebistego fryzjera – strzygę się u niego do dziś. Weszłam do niego w szaroburym dobierańcu, wyszłam w rudym, półdługim, asymetrycznym bobie z dłuższym przodem i gęstą grzywką. Rudy to kolor kobiet, które wiedzą, czego chcą. Potem kupiłam piękne, czarne, skórzane szpilki. Baaardzo wysokie. Powoli zaczynałam wyglądać tak, jak zawsze marzyłam.

Teraz mam trzydzieści lat, świetnie znam się na swojej robocie, nieźle zarabiam, jestem elegancka, seksowna, samotna i ciężarna.

Szósty tydzień ciąży

Lekarz potwierdził to, co zobaczyłam na teście. Jestem, kurwa, w ciąży.

Jestem wściekła. Jak mogłam wpaść? Zabezpieczaliśmy się przecież. Powinnam usunąć, ale... Okazuje się jednak, że zaściankowe wychowanie jest we mnie zbyt głęboko zakorzenione. Jakoś sobie nie wyobrażam wizyty i tekstu „Panie doktorze, chciałabym jakoś TO rozwiązać. Rozumie pan?”

Ciąża wszystko komplikuje. Zawsze wiedziałam, czego chcę – kariery, pieniędzy, wygodnego życia. Rodzina? Nawet się nad tym nie zastanawiałam. Obawiam się, że moje życie przestanie być wygodne. Kurwa, na bank przestanie być wygodne. Z nerwów zaczęłam kląć, a tego nienawidzę.

I ja mam być matką? Jakoś się nie widzę się w tej roli. Dziecko we wszystkim przeszkadza. Ale to dziecko i to tylko moje.

Siódmy tydzień ciąży

Po tym, jak potwierdziłam ciążę u lekarza, poszłam do Jarka. Powiedziałam mu o dziecku. Oczywiście, że najpierw zasugerował aborcję. Nie zgodziłam się. Zasugerował, że zrobiłam to specjalnie – przypomniałam mu, że to on zakładał gumkę, ja od razu ostrzegałam, że nie mam zamiaru niszczyć organizmu hormonami. Powiedział, że mnie zwolni – wyśmiałam go i szybciutko przedstawiłam, jak wyglądałaby wówczas rozprawa sądowa – a w zasadzie dwie – jedna w sądzie pracy, a druga jego prywatna, rozwodowa. W końcu chyba zrozumiał, że powinniśmy się dogadać.

– Ty nie chcesz, żeby ktokolwiek się dowiedział. Ok. Rozumiem, że na niewiedzy żony zależy ci najbardziej. To dość oczywiste. I ja mogę ci tę niewiedzę wszystkich wokół zapewnić. W zamian chcę awansu i podwyżki. Zatrudnisz dla mnie asystentkę, która będzie się ze mną kontaktować w czasie mojego macierzyńskiego i która ułatwi mi powrót do pracy. Po powrocie będę miała zapewnione elastyczne godziny pracy. Będę też potrzebowała samochodu – dla asystentki, a czasem dla mnie. Przecież nie będzie do mnie jeździła metrem.

– W Gdańsku nie ma metra – wykrztusił przez zaciśnięte zęby

– No właśnie. Dziewczynę wybiorę sama.

Jarek na wieść o ciąży się wkurzył. Potem wkurzył się jeszcze bardziej, słysząc o awansie i podwyżce. Słysząc o asystentce doznał szoku. W końcu wstał z wrażenia (samochód), tylko po to, żeby w końcu opaść bez słów na fotel. W jego oczach widziałam wściekłość, załamanie, zdumienie i niedowierzanie. Wszystko na raz. Ten facet zdecydowanie nie lubił, kiedy ktoś inny rozdawał karty.

– To będzie za dużo kosztować – powiedział, gdy trochę ochłonął.

– Policz sobie, ile będą cię kosztować alimenty dla mnie. A raczej dla mnie i dla twojej żony. Plus koszty rozwodu. Moja oferta jest uczciwa: ty zapewnisz mi wygodne życie, ja obiecuję milczenie i brak skandalu. Z czasem – kto wie. Może przestaniesz mi być potrzebny.

– I niby tak po prostu mam awansować ciężarną?

– Oficjalnie o ciąży powiem ci najprędzej za pięć tygodni. A mój awans – możesz ogłosić już teraz. Firma się rozrasta, pora, aby dział sprzedaży miał osobnego menadżera. Wszyscy pomyślą, że właśnie teraz mi to zaproponowałeś.

– A w domu powiem, że to ze względu na dobro rodziny? Żeby spędzać z nią więcej czasu?

Sarkazm nie był na miejscu w sytuacji, kiedy wszyscy wiedzieli, że szef unika domu i nawet po Wigilii przyjeżdża do biura.

– Widzisz, jak świetnie łapiesz.

Poklepałam go po ramieniu i wyszłam z gabinetu uśmiechnięta. Show must go on.

Następnego dnia Jarek zebrał wszystkich i ogłosił, że firma świetnie prosperuje i w związku z tym pora, by dział sprzedaży się usamodzielnił. Na menadżera mianuje mnie, jest szczęśliwy, że się zgodziłam i wie, że świetnie dam sobie radę. Liczy, że wszyscy świetnie odnajdą się w nowych rolach.

Jego ogłoszenie wywołało spore zamieszkanie. Wszyscy wiedzieli, że firma ma niezłe obroty. Rynek szalał mimo kryzysu, a może właśnie dzięki niemu – ludzie potrzebowali sexgadżetów, żeby umilić sobie życie. Ale żeby od razu wydzielać dział sprzedaży, w którym znajdzie się pięć osób?

Moi koledzy ze zdziwieniem przyjęli wieść o awansie. Najczęściej słyszałam, że nikt się nie spodziewał, że „szef to jednak potrafi zaskoczyć”. Ogólnie jednak większość mi gratulowała, kilka osób powiedziało, że awans mi się należał i że cieszą się, że będą ze mną pracować. Ile w tym było szczerości, to się jeszcze okaże. Oczywiście Barbara życzliwie szepnęła mi na uszko konspiracyjnym szeptem, że